



# Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.	W Ameryce . . . . . 1/2 dolara.
W Niemczech . . . . . 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach . . . . . 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

## Dwie podstawy życia społecznego.

Świat się wali, bo ludzie usunęli dwie główne podstawy życia społecznego. W wychowaniu a następnie w życiu położyli głównie nacisk na wykształcenie umysłowe i na wiedzę, pomijawszy pracę i powściągliwość.

Tymczasem Stwórca nasz, który lepiej wie, czego nam potrzeba, nakazuje nam pracę w pocie czoła i umartwienie pod utratą chleba i zbawienia. Mówi wyraźnie (Gen. 3. 19.): „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty.” A w 4000 lat dodaje: (Mat. 16. 24.): „Jeśli kto chce ze mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie”. To znaczy: Nie tylko ja, wasz Zbawiciel mam cierpieć i trudzić się, ale i wy, wszyscy moi zwolennicy, jeśli chcecie być ze mną w niebie, musicie cierpieć i pracować; swój rozum, swoją wolę i swoje uczynki musicie urządzić wedle przykazań Bożych, a ciało zaś ze wszystkimi zmysłami i popędami musicie zaprzężyć do służby Bożej bezustannie, w dzień i w nocy walczyć i pracując na chwałę Jego, przez całe życie wasze aż do grobowej deski, „albowiem ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału (Gal. 5. 17.)”.

Ta praca i powściągliwość nie przychodzi łatwo. Ażeby nie ulec w walce, trzeba ciało i wszystkie skłonności nasze przyrodzone trzymać tak krótko, jak jeździec trzyma konia nieujężdżonego, żeby z nim w przepaść nie wskoczył.

A zaś dla ulżenia nam w dźwiganiu brzemienia, który Stwórca na nas włożył, i dla zachęcenia nas do ochotnego zaprzania się własnego, idzie przed nami sam Syn Boży w Ciele ludzkim, przyswieceając nam przykładem: Zbawiciel pracuje ochotnie w warsztacie świętego Józefa w pocie czoła, a oraz cierpi przez całe życie swoje nieskończenie, kończąc wreszcie śmiercią na krzyżu wśród mąk niewymownych.

Nie folguje sobie ani chwili, również dla naszej pociechy i dla ułatwienia.

Za Nim idzie Matka Jego Bolesna cierpiąc i pracując przez całe życie. A za Nią podążają tysięczne zastępy Świętych, „ukrzyżowawszy ciało swe z namiętnościami”.

Tymczasem dzisiaj rozlega się na całej kuli ziemskiej, a niestety osobliwie wśród narodów ochrzczonych hasło: „dążmy do jak największego używania na tej ziemi, a do jak najmniejszej pracy”.

Pieniądze, władza, spoczynek, zabawy, rozkosze i zaszczyty są dzisiaj najwyższym ideałem ogółu ludzkości; a zaś praca w pocie czoła i powściągliwość chrześcijańska są w pogardzie powszechnej. Pracując i cierpiąc tylko ci, co muszą. Dobrowolnie pracujących i powściągliwujących się w duchu Chrystusowym ludzi jest bardzo mało. Ogół ludzi dzisiejszych nie wie o tem, że praca i powściągliwość chrześcijańska odbiera już na tej ziemi stokrotną nagrodę, a zaś zaniedbanie umartwienia sprowadza na nich krom kary wiecznej w piekle jeszcze i nieszczęścia doczesne.



Świat zniewieściał nie chce przyjąć gorzkich środków umartwienia chrześcijańskiego na zleczenie chorób ducha.

Właśnie umartwienie leczy nas od uciech zmysłowych, które ranią duszę człowieka i prowadzą na zatracenie (Fil. 3. 19.).

Zapomocą umartwienia już w tem życiu spłacamy kary doczesne, na któreśmy zasłużyli naszymi grzechami.

Umartwienie podnosi duszę naszą do rzeczy niebieskich i czyni ją sposobną do złączenia się z Bogiem. Tylko ludzie umartwieni posiadają dar modlitwy konieczny do zbawienia.

Umartwienie chrześcijańskie jedna nam już na tej ziemi spokój wewnętrzny i zadowolenie.

Umartwienie tedy czyli praca i powściągliwość chrześcijańska są koniecznym warunkiem i najprzedniejszymi źródłami bogactwa i szczęścia ludzkiego w tem życiu i w drugim. Praca i powściągliwość są najwłaźniejszymi podstawami życia społecznego. Tylko tam, gdzie panuje umartwienie, możliwy jest dobrobyt, zdrowie, siła, spokój, wolność i niezależność. Gdzie zaś nie ma u ogółu umartwienia — uczą nas dzieje i wypadki społeczne — tam się marnują rocznie miliardy, tam panuje nędza, tam domy obłąkanych i więzienia są przepełnione, tam żołnierz na wojnie pierzcha, tam rodziny i narody wymierają. Ażeby jednak umartwienie wydało owoce w tem życiu i w drugim, musi być powszechnem, t. j. ma się rozciągać na wszystkie władze duszy i na wszystkie zmysły naszego ciała: na wyobraźnię, rozum i wolę; na wzrok, słuch, smak, na zmysł dotyku i powonienia; i na wszystkie popędy niższe a przede wszystkim na chęć wyniesienia się.

Umartwienie musi być nieustannem, bo i namiętności i chuci będą aż do ostatniego tchu naszego życia na nas uderzały.

To umartwienie ma być roztropnem, t. j. ma być zastosowanem do wieku, do sił, do położenia, do stanu i do powołania każdego.

A wreszcie umartwienie, ma być świętem, t. j. z pobudek nadprzyrodzonych, a osobliwie z miłości Bożej.

O tych dwu podstawach życia społecznego należy nie tylko pouczyć młodzież od pierwszego zarania życia rano, w południe i wieczór, ale i zaprawiać czynnie do nich nieustannie bez przerwy, przodując jej przykładem. O tych dwóch źródłach bogactwa i szczęścia ludzkiego należy mówić głównie na wszystkich zebraniach naszych. O zrozumienie i wykonanie tych dwóch warunków szczęśliwości rzetelnej należy się modlić codziennie, i to nie raz ale często.

Na tych dwóch podstawach należy głównie oprzeć nasz system szkolny i całe wychowanie. Za-

rzucicie jałowe nauczanie języków obcych. Języki to nie wiedza. Wtedy tylko naród polski odzyska niezawisłość i zajmie przewodnie stanowisko na świecie, jeśli na całej linii zaprzestanie pić trunki alkoholiczne, palić tytoń, znieść toasty, biesiady i wesela przeciągłe, a gorzelnie i karczmy zamieni na kaplice i na szkoły i pocznie pracować w pocie czoła w dwójnasób za siebie i za przodków lekkomyślnych, którzy przemarnowali nie tylko ojczyznę, ale nawet ziemię, na której się porodzili.

Wówczas znajdują się obfite środki nie tylko na podniesienie ludu własnego, ale i narodów postronnych; i sprowadzimy na ziemię braterstwo ludów — najświetniejszy okres w dziejach świata.

## NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Ksiądz Piotr Skarga\*).

Na Mazowszu w miasteczku Grojeu urodził się w lutym 1536 roku z rodziny małomieszczańskiej z ojca Michała Skargi i z matki Anny Świętkówny syn, któremu dano na chrzcie imię Piotr. Rodzice Piotra posiadali w Grojeu młyn, i z niego się utrzymywali. Krom Piotra mieli jeszcze inne dzieci: jedną córkę wydaną za mieszczanina Stanisława Młotnego w Grojeu, drugą córkę Małgorzatę wydaną za Jana Czarnolaskiego szlachcica z Zdziesek, i synów: Stanisława, Franciszka, i Mikołaja, który przez pewien czas na młynie w Grojeu gospodarował. — Piotr Skarga pierwsze nauki pobierał pod okiem rodziców w Grojeu, a po zejściu matki r. 1544 i po śmierci ojca r. 1548 uczył się w Pułtuskach a od dnia 1 stycznia 1552 na akademii w Krakowie, gdzie wówczas brat jego starszy ksiądz Stanisław był prebendarzem królewskim w kościele katedralnym. Roku 1554 zdobył sobie Piotr Skarga bakalaureat i obrał dla siebie zawód nauczycielski. Akademia wysłała Piotra Skargę niebawem na rektora szkoły przy kościele św. Jana w Warszawie. Uczył tam dwa lata, i odznaczać się musiał jako dzielny mistrz i wychowawca, skoro roku 1557 w październiku Jędrzej Tęczyński, wojewoda lubelski zaważwał go na ochmistrza dla syna swego Jana, którego na dwór Ferdynanda I. wyprawiał. Trzy lata tam bawili. Gdy Jan Tęczyński do Włoch i Hiszpanii się udał, Skarga powrócił do Krakowa. Tu go poznał arcybiskup lwowski, Paweł Tarło, i nakłonił do stanu duchownego. Odznaczał się snąc nauką i wymową, skoro już 1563 arcybiskup święcił go na subdyakona i powierza ambonę archikatedral-

\*) Według „Przeglądu katolickiego“, Kraków 1892 str. 187; dzieła ks. St. Załęskiego „Jezuici w Polsce“; Encyklop. Kość. tom 25; i literatury polskiej Dobieckiego.



na, a w rok potem święci na kapłana i nadaje mu kanoniję lwowską, kapituła zaś obiera go swym kancelerzem. Wdzięczny za edukację syna Jędrzej Tęczyński ofiaruje mu intratne probostwo w Rohatynie. Skarga je przyjął, ale pogodzić w swem sumieniu nie mogąc obowiązków proboszcza z kaznodziejstwem i kanoniją we Lwowie, zrzekł się go wkrótce. Imię Skargi staje się we Lwowie rozgłosne, bo nie tylko potęgą wymowy, ale żarliwość apostolska w pilnem słuchaniu spowiedzi, w odwiedzaniu szpitali i więzień, w dysponowaniu skazanych na śmierć, w nawracaniu Żydów, Tatarów i heretyków każe go szanować i kochać.

W roku 1568 jeden z jego penitentów szlachet młodzian i już subdyakon Szymon Wysocki przychodzi doń i pyta o radę, do którego ma wstąpić zakonu, bo czuje powołanie? — Skarga po namyśle rzecze: „Do Jezuitów: rozważ jednak rzecz dobrze; jutro daj odpowiedź“. — Odszedł młodzian, a w Skardze odezwie się głos wewnętrzny: „Innych wyprawiasz, sam czemu nie idziesz? I ty bądź Jezuitą. Będę nim“. — Nazajutrz przychodzi znowu Wysocki mówiąc: „Wstępuję do Jezuitów“. — Skarga uradowany rzuca mu się w objęcia, rzekąc: „Będę ci towarzyszem“. — Jakoż we wrześniu 1568 rozdawszy mienie ubogim, żegnany z żalem przez kapitułę i lud, z Wysockim konno ruszył ku Rzymowi po drodze nawracając w Gródku wojewodę podolskiego Mikołaja Mieleckiego uwikłanego w błędy heretyckie. W styczniu 1569 stanął Skarga w Rzymie. Przyjęty do zakonu przez św. Franciszka Borgiasza generała Jezuitów, a dnia 2 lutego rozpoczął nowicyat u świętego Jędrzeja na Kwirynale, gdzie niedawno, bo 15 sierpnia 1568 r. zakończył życie św. Stanisław Kostka. Dnia 9. czerwca 1570 Skargę papież św. Pius V. na przedstawienie św. Borgiasza uczynił spowiednikiem w Watykanie. Po dwuleciu nowicyatu wezwał go prowincyał Maggio do Pułtuska na kaznodzieję, a 1572 przeznaczył do Wilna, aby tam był kaznodzieją i do ostatniego egzaminu z teologii się przygotował. Od roku 1580 — 1584 będąc pierwszym rektorem akademii wileńskiej, zaczął pisać przeciw heretykom i szyzmatykom, a osobliwie przeciw Wolanowi z wielkim skutkiem.

Stan wiary świętej na Litwie był bardzo smutny: lud mało oświecony pogrążony w bałwochwalstwie, panowie zarażeni kalwinizmem i różnego rodzaju błędami. Kazania Skargi miewane w kościele św. Jana w Wilnie ściągaly mnóstwo słuchaczy, pomiędzy którymi i wielu heretyków się znajdowało. Właśnie kazania nawróciły Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, syna głównego protektora kalwinów, Mikołaja Czarnego Radziwiłła. Za jego przykładem poszli bracia jego: Je-

rzy, Wojciech i Stanisław, a za nimi prawie połowa Litwy, w której mieli swe obszerne dobra i zajmowali najwyższe dostojeństwa. Widząc, że kalwini występują przeciw obecności Pana Jezusa w Sakramencie Ołtarza, założył Skarga w Wilnie bractwo czcicieli Najśw. Sakramentu na wzór bractwa w Rzymie przy kościele „Sopra Minerva“ istniejącego. Bractwu temu napisał ustawy i włożył także na członków jego także obowiązki dobroczynności; stąd stowarzyszenie to nazywało się „Bractwem Najświętszego Sakramentu i Miłosierdzia“, i miało za cel towarzyszyć kapłanowi niosącemu Komunię św. chorym, opiekować się ubogimi, zbierać dla nich jałmużny, odwiedzać i cieszyć ich po domach. Te i inne dzieła Skargi do wściekłości doprowadziły kalwinów, którzy posuwali się aż do zniewag osobistych wielkiego męża. Niejaki szlachcic Ślepowroński napadł raz na niego na ulicy, zelżył słowami i znieważył publicznie policzkiem. Czekająca go za to ciężka odpowiedzialność, świątobliwy wszakże mąż wyjednał mu darowanie winy.

W roku 1579 rządząc wszystkimi domami Towarzystwa swego w Polsce, wydał główne swoje dzieło „Żywoty Świętych“, które dotąd doczekało się 24 wydań, czem się nie może poszczycić chyba żadne dzieło polskie.

W lecie 1584 Skarga, złożony rektorat wileński, objął rządy nowej rezydencji św. Barbary w Krakowie, gdzie założył arcybractwo miłosierdzia i bank pobożny czyli komorę potrzebnych, które podziśdzień w stanie kwitnącym istnieją. A więc nie tylko słowy i pismem zaradza biedzie i nędzy ludu uboższego, ale i czynem. W roku 1588 został kaznodzieją królewskim i odtąd od Rygi, Połocka do Krakowa znano go i ceniono. Skarga stał ponad stronnictwami, nie należał do żadnej partii politycznej, równą miłością kochał wszystkie składowe części Rzeczypospolitej. W pismach i kazaniach dowodzi z całą siłą przekonania, że Polska powinna się odrodzić moralnie, wracając do dawnej wiary; powrotowi na łono Kościoła powinno towarzyszyć odrodzenie obyczajowe, zwrot ku poszanowaniu praw, ku dawnym obyczajom, ku cnotom domowym i obywatelskim. Nie puszczał się na żadne wybiegi używane przez mowców, nie starał się ująć sobie słuchaczy, i nigdy im nie pochlebiał. Do kazań gotował się modlitwą i biczowaniem, je pilnie wyrabiał, przerabiał i spisywał, a jednak zdaje się czytelnikowi, że nad formą ich nigdy nie pracował, i sztuki w nich nie widać. Ze słów jego przebija się wielka miłość Boga i ojczyzny, wszystkich stanów, nawet ludu wiejskiego, który w czasach mu współczesnych nie posiadał ani praw żadnych, a tem bardziej przywilejów. Śmiało staje w obronie tegoż, podnosząc głos do szlachty i możnych panów: „A ona krew, albo pot żywych poddanych i kmotków, któ-



y ustawicznie bez żadnego zakruszenia ciecze, jakie wszystkim królestwu karanie gotuje? Powiadacie mi, iż niemasz państwa, w któreby bardziej podani i oracze uciśnieni byli pod tak absolutum dominium, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa; i sami widzimy nie tyje ziemiankich, ale i królewskich kmiotków opressye, z których

aden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin, albo starosta królewski nietylko złupi wszystkich, co ubogi ma, ale i zabije, kiedy chce i jako chce, o to i słowa złego nie ucierpią. — Skarga pragnął, aby nad miał prawo wolnego zamieszkania, a nie był przywiązany do ziemi. Stąd napomina odważnie: „Jako ziarna od młyńskim kamieniem, tak i kmiotkowie pod pany swymi... Czemuż w tej niewoli płacą? Czemu ich nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy? Na swej roli siedzi, i zleć się za nowa, spędź go z swej roli, wrodzonej i chrześcijańskiej wolności mu nie bierz, i nad tego zdrowiem i żywotem palem się najwyższym sam bez względu nie czyn. Starzy chrześcianie, którzy za pogaństwa niewolniki kupne mieli, wszystkim wolność dawali jako braciom w Chrysiusie, gdy tę św. chrztem z niewoli diabelskiej wyzwali. A my pierne i święte chrześcijany, Polaki tegoż narodu, którzy nigdy niewolnikami nie byli, bez żadnego prawa mocą zniewalamy, i jako kupione bydło dy dla swej nędzy uciekać muszą, pożywamy; i gdy żywności swej ludzie ubodzy zgnęźnieni szukają, okup na nich, jako Turcy za więźnie, wyciągamy. Acz wiem, iż tego nie wszyscy nas czynią, ale według złego i dzikiego jakiegoś niesprawiedliwego prawa, czynić na swoje potępienie, chowaj Boże, mogą“.

Również potężnie występował przeciw innym przywarom narodowym, przeciw rozkoszom a osobliwie przeciw błędom heretyckim. Stąd heretycy i niesforni

rokoszanie mocno nienawidzili Skargę, pisali nań paszkwile, skargi a nawet nań zamachy urządzili. Co dziwniejsza, że Skarga za swoje kazania i pisma nawet u kleru nie miał miru. Karcąc narażał się wielu; znosił wszakże cierpliwie obelgi, potwarze, szedł do celu skromny, cichy, ubogi, a przytem pełen męstwa, gotów nawet na męczeństwo i na śmierć za swe



Warsztat kowalski i ślusarski w Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem

przekonania. Dla siebie tak dalece nie pragnął, że stojąc u stóp tronu, długie życie spędził w ubóstwie zwykłego zakonnika. Gdy nie wahano się mu czynić zarzutów bez żadnej podstawy, iż stanowisko swe u dworu wyzyskuje, wyrzekł pamiętne słowa: „Dowiedzieć na mnie nie mogą, abym co komu uprosił, boć się za tak u króla jegomości pana mego wdzięcznego i udatnego nie mam, anim jest, ani być chcę.

Jeden jednak na się grzech powiem: woźnicy króla jegomości, który mię kilkanaście lat wozi i ze mną u dworu zestarzał się, a nigdy mnie nie wyrócił, uprosiłem wielką wakancyę w żupach, groszy dwadzieścia na tydzień, aby w starości głodem nie umarł; jeśli tem zgrzeszyłem, proszę odpuszczenia.“

Z największą też pewnością przyjąć należy, że

cymi wieś Powęski w powiecie warszawskim a matkę jego nazywa Anną Świętkowską; albowiem sam ks. Piotr Skarga w swoim „curriculum vitae“ nie wspomina ani słowem o pochodzeniu swoim szlacheckim, ani o Powęskich, matkę swą nazywa Anną Świętkowską, siebie zaś nigdy nie nazywał Powęskim a tem mniej Pawęskim, jak go późniejsi pisarze błędnie nazywają; zwłaszcza że wieś Powęski według dokumentów podziśdzień istniejących, za czasów polskich zaczawszy od Piastów była królewszczyzną a nigdy w rzeczywistości właścicieli prywatnych nie miała; co najwięcej przodkowie Skargi mogli być w Powęskach kiedyś kmieciami. Wdzięczny twórca tego dyplomu nazywając Skargów szlachtą starodawną uwalniał ich temsamem z przyjemnością od obowiązku płacenia podatków t. j. 12 złotych z łanu, które powinna była opłacać rocznie szlachta nowa, a nadto uchylał od nich pewne upośledzenie, które według mniemania ówczesnego pozostawało na szlachcie nie mogącej szlachectwa swego wywieść przynajmniej od 7 pokolenia.

Rokosz Zebrzydowskiego zakończony smutną wojną domową zaspisał ostatnie lata życia ks. Piotra Skargi i wywołał napisanie wiekopomnego „Wzywania do pokuty obywateli korony Polskiej“, które wydrukowano w Krakowie r. 1610. To był testament Skargi, w którym śmiało i potężnie wytyka wady główne, nawołując naród do naprawy pod groźą wielkich upokorzeń i upadku.

Po Skardze pozostało nam

48 dzieł i pism przeróżnych, które przedrukowywano wiele razy, niektóre z nich przetłomaczono na języki obce. Kazania jego znajdują się na każdej plebanii polskiej a zaś jego „Żywoty Świętych“, prawie w każdym domu polskim, gdzie czytać lubią. A zatem ks. Piotr Skarga podziśdzień na całym obszarze Polski zbawiennie wpływa, ucząc stałych zasad i obyczajności wzniosłej a oraz języka poprawnego.

Skarga niczem się nie przyczynił z własnej woli, iż król Zygmunt III. 1. czerwca 1593 nadał rodzinie jego dyplom szlachecki głównie ze względu na wielkie zasługi jego położone dla króla, dla dworu i dla całego królestwa („totum Regnum“). Tenże dyplom również nie z natchnienia księdza Piotra Skargi nazywa rodzinę jego szlachtą starodawną, Skargami Powęskimi, herbem Prus pieczętującymi się, posiadają-



Skarga jest przeto jednym z największych i najpopularniejszych mężów, który wydał naród polski.

„Dla uzdrowienia i podniesienia duszy narodu — jak słusznie zauważył prof. Hr. Tarnowski — nikt może inny w naszej historii, a z pewnością nikt w literaturze nie zrobił tyle, co Skarga“.

Dnia 5 kwietnia 1612 roku, gdy skończył Skarga 76 lat, uwolnił go król od obowiązków kaznodziei nadwornego w Warszawie. Dnia 22 kwietnia miał mąż świątobliwy pożegnać wobec obojga królestwa senatu i dworu kazanie: wszyscy słuchający do łez byli poruszeni. Ponieważ 2. maja przypadały imieniny króla, zatrzymał się jeszcze do tego dnia, wysłuchał spowiedzi królewicza Władysława, odprawił mszę św., na której cała rodzina królewska komunikowała, dał jej i ojczyźnie błogosławieństwo, i następnego dnia puścił się w drogę do Sandomierza. Miasto to nie nadługo przed przybyciem Skargi pogorzało: wiele rodzin pozostawało bez chleba i dachu. Skarga zebrawszy po drodze jałmużny, rozdzielił je za przybyciem swoim do Sandomierza pomiędzy potrzebujących, a rozumiejąc, że oprócz pomocy materialnej Sandomierzanie potrzebują także wsparcia na duszy, pocieszał ich w trzech kazaniach, które wygłosił w kościele św. Piotra. Miał zamiar pozostać w Sandomierzu do śmierci, zamiar ten jednak po kilku tygodniach pobytu w tem mieście zmienił i wyjechał do Krakowa. Tam przybył 29 czerwca. Tu czuł z każdym dniem bardziej, że śmierć się zbliża: zaczęły w nim usychać arterye. Póki mógł, odprawiał mszę św., odmawiał pacierze i pisał o cnotach. Od początku września już nie mógł mszy miewać, stojąc (bo uklęknąć nie mógł), przyjmował co dzień Komunię św.; odwiedzających go prosił, aby tylko o niebie rozmawiali. Kiedy sam nie mógł czytać, prosił, aby mu inni czytali. W chorobie zatrudniał się jeszcze ręcznymi pracami; ostatnią taką robotą były dwie wielkie woskowe świece, z których jedną do Częstochowy, drugą do kościoła nowicyackiego św. Macieja w Krakowie przed obraz N. Maryi P. posłał. Zauważono, że świece te na życzenie Skargi zapalone, spłonęły wraz z jego życiem. Na tydzień przed śmiercią odbył spowiedź jeneralną i przyjął ostatnie oleje św. z rąk prowincyała. Kiedy mu przed śmiercią przyniesiono Najświętszy Sakrament, wyteżył wszystkie siły, wstał, przyjął Pana Jezusa, upadł na łóżko i z rozjaśnionem obliczem oddał ducha Bogu 27. września 1612 roku o godzinie 4 po południu, mając lat 76 i miesięcy 7. Śmierć jego opłakiwała cała Polska. Nabożeństwa żałobne z mowami odprawiły się zaś w Lwowie, Wilnie, Sandomierzu, Lublinie i Poznaniu. Pochowano go w Krakowie w kościele św. Piotra i Pawła pod wielkim ołtarzem. Nad grobem jego przemawiał Birkowski.

## Co i jak jedzą Japończycy.

Zajmujące szczegóły o odżywianiu się Japończyków znajdujemy w książce Amerykanina Hancocka p. t. „wychowanie fizyczne w Japonii“. Japończycy dzięki swemu systemowi wychowania fizycznego, znają choroby tylko w starości i to rzadko. Niemoc fizyczną Japończycy uważają za rzadkie zjawisko, za kaprys przyrody, jak np. cielę o dwóch głowach... Pomimo małego wzrostu, Japończycy są najwytrwalszym narodem na świecie; ich żołnierze, jak tego dowiedli w Chinach w r. 1900 mogą dokonywać marszów dwa razy większych, aniżeli żołnierze europejscy. Japończycy nie używają prawie wcale mięsa, gdyż nie chodują bydła. Wogóle pokarmy japońskie można podzielić na następujące kategorie: ryż, jarzyny, ryby i owoce. Japończycy jedzą ogórki gotowane, a kapustę na surowo; gotują rzodkiewkę, a jedzą „pure“ z marchwi surowej. Autor był obecny przy obiedzie robotników pracujących przy ładowaniu węgla w porcie Nagasaki. Ciężka to ta robota, a polegająca na tem, że ustawieni w długi łańcuch mężczyźni, kobiety i nawet dzieci, podawali sobie jedno drugiemu paki z węglem. Każda paka ważyła 30 — 50 funtów, ale robota szła pospiesznie: robotnicy gawędzili wesoło i śmiali się. W południe robotnicy wzięli się do obiadu. Wtedy Amerykanin postanowił zbadać, czem się żywią robotnicy japońscy przy ciężkiej pracy; zapytał jednego, który mógł uchodzić za Herkulesa japońskiego, co ma na obiad. Robotnik pokazał coś zawiniętego w kawałek materji niebieskiej. Było tam: jabłko, pomidor i cebula.

— To wszystko? — zapytał zdumiony Amerykanin.

— Ma się rozumieć. Teraz nie zjadłbym więcej. Pozostało nam jeszcze pięć robót.

Siedząca obok kobieta miała na obiad garstkę ryżu gotowanego w blaszanem pudełeczku, tak że trzy łyżki; druga wydostała z zawiniątka dwa pomidory i małeńki placuszek ryżowy. Amerykanin zapytał pierwszego robotnika, co jadł na śniadanie.

— Coś bardzo smacznego — odparł zapytany — filiżankę ryżu i kilka kawałeczków ryb.

— A co jeść będziecie wieczorem po robocie?

— Niewiem to należy do żony. Zapewne ugotuje ryby do sałaty, czosnku i ogórków, a może rzodkiewkę. Ale przed tem pójdę do łaźni. Węglarz bez kąpieli nie może wrócić do domu.

Amerykanin bywał i w prywatnych domach i u prywatnych ludzi, którzy mogliby sobie pozwolić na zbytek, lecz i tu widział taką samą wstrzemięźliwość, taki sam brak mięsa i nabiału. Pito tylko bardzo dużo herbaty.



## Szwajcarska katolicka Liga abstynencka.

Pod wpływem ruchu abstynenckiego, zwiększającego się w Ameryce i w Europie północno zachodniej, oraz pod wpływem szybko wzrastającej działalności protestanckiego Towarzystwa Błękitnego Krzyża i abstynenckiego Bractwa Dobrych Templariuszy w Szwajcaryi, rozpoczął się budzić ruch i w sferach katolików szwajcarskich.

Ks. Augustyn Egger, biskup w St. Gallen, człowiek bardzo zacny, zajmował się od dawna nawracaniem pijaków i miewał często kazania i odczyty w sprawie walki z alkoholizmem. Nowy, bardziej konsekwentny kierunek całkowitej wstrzemięźliwości, pozyskał w nim niezmordowanego pioniera. Napisał on kilkanaście fundamentalnych broszur, w których streszcza ogólne wyniki badań naukowych i statystycznych w danej sprawie. Biskup Egger wykazuje w swoich pracach, że tylko wstrzemięźliwość absolutna może mieć rację bytu.

Opowiada naprzykład ciekawy fakt o kardynale Manningu, który, sam umiarkowanie używając wina, starał się nawracać pijaków. Jeden z nich powiedział mu: „Ależ Mylordzie, pijesz sam przecie, z tą tylko różnicą, że pijesz wino daleko lepsze niż ja“. Manning odpowiedział: „Ale od tej chwili nie piję ani kropli“. Dopiero od tego czasu działalność jego zaczęła się uwieńczać skutkiem lepszym, bo gdy zmarł w Londynie, pozostawił 28 tysięcy pozyskanych przez siebie katolików abstynentów.

„Ludność Szwajcaryi — pisze dalej czcigodny autor — wydaje rocznie około 175 milionów franków na napoje alkoholowe. Gdyby te pieniądze, zamiast je przepijać, codziennie palono na placach publicznych miast naszych, to nietylko, że nie byłoby szkody, ale przeciwnie, wielki zysk dla kraju; byłoby to ogromnem szczęściem dla Szwajcaryi, ponieważ wówczas naród szwajcarski trzeźwy podniósłby się znacznie pod względem dobrobytu, zdrowia, obyczajności i religijności, pod względem szczęścia i zadowolenia. Chcąc walczyć z tem złem, trzeba, samemu być abstynentem. Ta ofiara abstynencyi niezbędną jest dla sprawy królestwa Bożego, jak niezbędnem jest dla niegoż stosowanie się do Ewangelii. Powinniśmy być prawymi katolikami podług pojęcia słów Chrystusowych: „Przyszedłem na ziemię, aby ogień miotać, i chcę aby był zapalony“.

Biskup Egger poruszył i całe wyższe duchowieństwo szwajcarskie, skutkiem czego biskupi szwajcarscy rozpoczęli w 1893 r. w dyecezyjach jednozgodną czynność w celu wykorzenia alkoholizmu i zaczęli z ambony do tworzenia stowarzyszeń wstrzemięźliwości. Wśród ludności Szwajcaryi zaczęły się two-

żyć tego rodzaju luźne towarzystwa katolickie, Z wielu stron zwracano się do biskupów z prośbą o nadanie tym towarzystwem jednolitej organizacyi. Na konferencyi biskupiej w Szwyc omówiono tę sprawę i w 1895 r. wydano agitacyjną odezwę w postaci sporej broszury, zaopatrzoną podpisami wszystkich 7 biskupów, pod tytułem: „Walka przeciw nadużyciu napojów spirytusowych. Od biskupów szwajcarskich napomnienie wiernym ich dyecezyj“. Broszura doczekała się kilku wydań. Biskupi wyjaśniają w niej zasady, ustawę i regulamin założonej przez nich „Szwajcarskiej katolickiej Ligi abstynenckiej“. Organizacya podług miejscowych kółek i dyecezyi. Podstawa Ligi chrześcijańska i kościelna. Należą do niej mężczyźni i kobiety. —

## Najbardziej paląca kwestya i jej rozwiązanie.

Ciąg dalszy.

Katechizm już na pierwszej stronie zawiera zdanie pełne wzniosłej prostoty, a głębokiej treści, zdanie będące fundamentem mądrości i dające odpowiedź na zagadnienie, nad którego rozwiązaniem napróżno łamali sobie głowę uczeni mężowie. Dla rozwiązania tego zadania badali oni głębie ziemi, granice morza, przestrzenie świata, właściwości gwiazd, istotę człowieka i historią ludów. A to pytanie brzmi: Co jest celem i przeznaczeniem człowieka? albo innemi słowy, jak mówi katechizm:

„Na co jest człowiek na ziemi?“

I tyle trudu zadawano sobie, aby zbadać pytanie, na które Stwórca dał odpowiedź człowiekowi już przy jego stworzeniu, a którą to odpowiedź Ewangelia wniosła z jednego końca ziemi na drugi, tak że znajdujemy ją wszędzie, wymownie do nas przemawiającą z pomników religijnych, z ustaw i z kultu Kościoła katolickiego, z życia i przykładu dzieci Jego. Inni odpowiadają również na to pytanie, ale mową swych namiętności, żądź i złych skłonności. Jest w tem coś przerażającego, gdy niektórzy ludzie na to wielkie pytanie dają odpowiedź: „Tyle mego, co tu użyję na ziemi“. Odpowiedź, w której się przebija głos namiętności człowieka. Jeszcze inną odpowiedź dała pewna gmina w Berlinie, wypisując na drzwiach swego cmentarza:

„Wszystko się kończy na tym tu świecie;  
Zbierajmy szybko jego piękne kwiecie“.

I znowu inni (wierni protestanci, których znam) wcale się nie oglądają na to pytanie. Chcieliby dojść do nieba, ponieważ raz umierać muszą, ale cała ich myśl i dążenie zwrócone są do wygodnego i błyszczącego życia.



